Rok 2. Nr. 287. Sosnowiec, niedziela 11 grudnia 1927 roku. Cena numeru 20 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Prenumerata wynosi miesięcznie
zł. 2.00
Adres redakcji i administracji Piłsudskiego 8, telefon 4-97, telefon mieszk. redaktora 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.

DEMOKRATYCZNY ORGAN NIEZALEŻNY.

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. odp.: Wiktor Monsiorski. FILJE: Będzin, hotel Bristol, tel. 5-98; Grodziec, ulica Kościuszki;

„Pieniądze albo... wojna!"

Konflikt polsko-litewski w lidze narodów.

Sytuacja w dalszym ciągu niepewna.

PARYZ, 10. 12 (Radjo P. A. T) „Matin" donosi z Genewy: „Jest rzeczą prawdopodobną, że sprawa polsko-litewska będzie zakończona dzisiaj. Rada ligi narodów ma przyjąć do wiadomości uroczyste zapewnienia pokojowe obu państw.

GENEWA, 10.12. (Radjo P.A.T.) Rada ligi narodów zebrała się dziś przed południem na ściśle poufnem posiedzeniu w celu omówienia konfliktu polsko-litewskiego. W posiedzeniu uczestniczył marsz. Piłsudski i Waldemaras. Chodzi o przeprowadzenie decydujących narad, któreby doprowadziły do rozstrzygnięcia sprawy lub przynajmniej do przygotowania do rozstrzygnięcia.

BERLIN, 10. 12. (Radjo P.A.T.) Prasa niemiecka podkreśla, że przybycie marszałka Piłsudskiego do Genewy skoncentrowało wszystkie sprawy dokoła jego osoby. Dziś o godz. 11.30 odbędzie się posiedzenie nieoficjalne, ewentualnie nawpół prywatna konferencja, a o godz. 3.30 posiedzenie publiczne z udziałem marsz. Piłsudskiego.

„Vossiche Ztg." donosi, że Waldemaras w dalszym ciągu czyni trudności. Miał on wczoraj zakomunikować holendrowi Boeleartsowi, że nie zgadza się na rozszerzenie porządku dziennego, a więc na załatwienie konfliktu domagając się jedynie załatwienia jego skarg. Pozatem ma się nie zgadzać na komisję kontrolną na pograniczu.

„Vorwärts" donosi z Genewy, że wszystkie obawy, jakoby interwencja Piłsudskiego miała utrudniać sytuacje w Genewie, bynajmniej się nie potwierdziły. Natomiast Waldemaras robi wciąż nowe trudności. Utrzymanie stanu wojennego jest dlań ostatnim atutem, którego nie chce wypuścić z reki. Wreszcie pismo to notuje pogłoski, że Waldemaras za ustępstwa ma żądać pożyczki angielskiej. „Vorwarts" zatytułował tę wiadomość: „Pieniądze, albo wojna!"

GENEWA. 10.12. (Radjo P.A.T.) Dziś na poufnem posiedzeniu ligi narodów w sprawie konfliktu litewsko-polskiego nastąpiło uzgodnienie stanowiska przez Brianda, Chamberlaina i marszałka Piłsudskiego.

Waldemaras domagał się energicznie gwarancji niezależności państwa litewskiego, oraz terytorjalnego zabezpieczenia. Prawdopodobnie w dniu dzisiejszym nastąpi całkowite uzgodnienie stanowisk w sprawie konfliktu litewsko-polskiego.

Żydzi małopolscy przeciw blokowi.

LWOW, 10. 12. (Radio P. A. T.) „Dz. Lwowski" donosi, że wczoraj zakończono obrady rady partyjnej organizacji sjonistycznej Małopolski wsch. Referowali sprawę: dr. Reich i posłowie sjonistyczni Grünbaum i Rosenblatt. Z dłuższej dyskusji było widoczne, że misja sjonistów z Kongresówki zawiodła i że organizacja małopolska do bloku nie przystąpi. Nastrój mas jest taki, że nie chcą oni walki z rządem.

Polska musi bronić Gdańska przed napadem zzewnątrz.

Zatarg polsko-gdański.

PARYŻ, 10.12 (Radjo. P. A. T.) „Le Journal", nawiązując do sprawy magazynu amunicji na Westerplatte, stanowiącym przedmiot obecnego nieporozumienia między Polską a Gdańskiem, pisze, że Polska ma prawo i obowiązek zabezpieczenia Gdańska przed napaścią zzewnątrz. W razie napadu polacy muszą korzystać z fortyfikacyj gdańskich, aby uniemożliwić nieprzyjacielowi zajęcie Neufarwassern, po którego zajęciu Gdańsk byłby zdobyty w ciągu godziny.

Dziennik kończy twierdzeniem, że konieczne jest wyjście ze stanu niepewności co do fortyfikacyj gdańskich — niepewności, w której liga narodów pogrążyła całą sprawę, odkładając ją do następnej sesji.

Minister Staniewicz w Krakowie.

KRAKÓW, 10.12. (wł.) Dziś o godzinie 9 rano przybył tu minister reform rolnych prof. Witold Staniewicz. O godzinie 11 m. 30 minister Staniewicz w towarzystwie metropolity ks. Sapiehy, prezydenta Rollego i dr. Szymusika przybył do gmachu oddziału banku rolnego i wziął udział w poświęceniu lokalu banku.

Kary pieniężne na przemysłowców.

WARSZAWA, 10. 12. (wł.) Niektórzy przemysłowcy, ignorując zarządzenia komisji ankietowej, nie złożyli w odpowiednim terminie wypełnionych kwestjonarjuszy. Komisja ankietowa zniewolona była przeto skorzystać z przysługującego jej prawa i nałożyła większe kary pieniężne na 2 zakłady przemysłowe jeden branży naftowej a drugi z węglowej.

Rząd Łotwy otrzymał votum zaufania.

RYGA, 10.12. (wł.) Sejm uchwalił większością 1 głosu votum zaufania obecnemu rządowi. Jak wynika z obliczenia głosów, obecny rząd demokratyczny otrzymał 2 głosy członków ugrupowania prawicowego.

Przygotowania do kongresu polskich historyków sztuki.

KRAKÓW, 10.12. (wł.) Dziś w w sali archiwum m. Krakowa odbyło się posiedzenie polskich historyków sztuki. Na posiedzeniu omawiane były sprawy związane z organizacją kongresu polskich historyków sztuki, który odbędzie się w połowie przyszłego roku, oraz z projektowanem w Krakowie w roku 1929 zjazdem ogólnosłowiańskiem historyków sztuki.

Rabin białostocki Rosenmann

odznaczony złotym krzyżem zasługi.

WARSZAWA, 10.10. (wł.). Złoty krzyż zasługi otzymał między innemi rabin białostocki Gedalje Rosenmann, za zasługi na polu pracy społecznej, a srebrny krzyż zasługi otrzymała Rachela Rabinowicz i Zalman Wajnrach, prezes towarzystwa dobroczynnego w Białymstoku.

PRZYBYSZEWSKI

(Sylweta duchowa)

Po r. 1863 naród polski był jak krwawiący, nagi trup Leonidasa, trup, porzucony na stokach cytadeli. I znalazł się wtedy człowiek, który ukochał te rany męczeńskie i własnemi rękami opatrzył chore, zamarłe ciało niewolnicy. Tym wielkim Samarytaninem był Henryk Sienkiewicz. Pisząc dla pokrzepienia serc, budził zamierającego ducha, goił rany, ocierał łzy. Ale i był inny lekarz, lekarz duszy, który nakazał sercu trzeźwość, zrobił rachunek sumienia, wołał do poprawy, do opamiętania, zaprzestania walki fizycznej, z karabinem w ręku. Tym był Bolesław Prus.

Był inny typ pieśniarza. Na imię mu było Adam Asnyk. Już nie prozaik, lecz poeta. Godził on ducha z płynącą falą życia, dowodził, że praca idzie naprzód, przez życie do szczęścia. Więc precz z cmentarzem, z kołyszącym się trupem powstańca na stokach cytadeli, bo żałoba, łzy i rozpamiętywanie, równa się agonji, śpiączce, histerji, strupieszałości. Nie czas było żałować róż, są młodzi, z nimi trzeba pracować, nie po cmentarzach, nie w podziemiach konspiracji, ale w świetle dobroczynnego słońca.

Ci trzej główni przodownicy literatury naszej po r. 1863 wsparli omdlałego powstańca i kazali mu ożyć nowem życiem t. zn. nie smutku, ale radości, nie klęski, ale odrodzenia.

Dlatego pozytywizm u nas był nie doktryną, ale pracą nad uleczeniem przyszłego pokolenia, bo nie sztuka umierać, większa sztuka żyć i przeżyć niewolę. Polityce samobójstwa narodowego ci zwłaszcza pisarze wypisali na czole: umarła bezpowrotnie.

Ale pozytywizm był tylko i jedynie potrzebą chwili, ale już nie wieczystym prądem duszy. Szpitalnictwo dobre było dla chorego, dla rekonwalescenta. Nastąpiła przemiana sądów, naród zamieniono na ludzkość i wysunięto hasło naturalizmu. Zapolska broniła praw kobiety, wyzyskiwanej przez samca-mężczyznę. Ona broniła życia przed cynizmem, rozpustą, domem zgorszenia i oszustwa małżeńskiego. Kłamliwa miłość była tak smagana jak rozpustnica serca i ciała. Było to walką o czystość serca i zdrowie dzieci z chorych i zarażonych rodziców. I ten kierunek upadł, skoro się wypowiedział i uświadomił tych, którzy byli w upadku serca i ciała. Nastał modernizm.

„Zrazu moc", potem siła, moc. Zrazu czarna kawa, knajpa i secesja, potem praca jednostek nowej prawdy. Walkę ze starymi stoczył Przybyszewski jako bojowiec. Czego chciał? Do czego dążył? Sztuka musi zrzucić łańcuch niewoli, bo niewolą jest to, co niszczy jej wolność. Wrogiem sztuki jest tak cenzura kościelna jak polityczna, tak księgarz-wydawca jak publiczność, tak krytyk jak pieniądz i praca dla chleba.

Artysta jest jednostką uprzywiljowaną, ulepioną z innej gliny, bo to widzi, co inny prześlepi. Jego mózg jest czulszy, dusza subtelniejsza, punkt widzenia swoisty. A dusza artysty ma objawienie wolne od kagańca moralności, wolne od kajdan społecznych obowiązków. Sam sobie starczy, niema obowiązku iść za prądem, za trzodą pożeraczy chleba. Dusza jego to nieskończoność, to powrotnica, która wraca co pewien czas i błąka się w różnych przypadkowych ciałach. Wolna od czasu, miejsca, wyznania, paszportu i wszelkiego obowiązku. Bo artysta — to kapłan, on należy do swego boga — reszta to przypadkowość. A skoro tak, skoro artysta ma swego boga, ma i swą religję, swój świat, swoją ojczyznę, swoje społeczeństwo, swój hymn duszy. On i jego bóg — to wszystko, reszta? to „przypadkowość, co jest, trwa, ale jego się nie tyczy. Niezależność krańcowa, metafizyka estetyczna—to prawda, ale ona była konieczna, bo zbyt się rozwielmożniła doktryna, serce było oszukiwane dewocją, nacjonalizmem i prostytueją. Tak sądził Przybyszewski, z nim ówczesna szkoła. Była to rewolucja w mózgach młodych, w sercu kochających sztukę dla boga wewnętrznego, jaźni nieskrępowanej tem: co wolno lub zabronione.

Jakie były owoce tej walki?

Artysta przestał być bagażem społecznym, żywym towarem wydawcy, idjotą dogmatu społecznego. Pisał tak, jak natchnienie nakazywało, nie tak, jak ktoś mu grał. Obalono chochoła tromtadracji bębna narodowego, by nie mówiono, mówiąc językiem Tetmajera: niechaj śmierdzi, jak śmierdziało, byle tylko narodowo.

Nie ludzkość, bo to abstrakcja, nie naród, bo to bezmyślna masa niewolników ziemi zarosłej burakami, nie rodzina, bo to łóżko i pieluszki, ale „ja" także, jak gest. Ten bunt nie miał być anarchją, miał być ostrzeżeniem, jeżeli tak dalej — literatura będzie ściekiem cudzych nieczystości — przestanie być literaturą, będzie ulicznicą.

O takie prawa walczył Stanisław Przybyszewski. On wydźwignął człowieka z niewoli egipskiej, z domu nierządu, z kieszeni spekulanta, z rąk złodzieja.

Uderzył pięścią w przykazania stare i nudne, jak zło, jak wiecheć biurokratyczny, a poezja stała się wolną. On nadał kierunek Wyspiańskiemu, Kasprowiczowi, Żeromskiemu, Berentowi, on dał nam nowe przykazanie, że sztuka jest świętością, której nie wolno zabagnić.

A. B. Cyps.

KONFLIKT POLSKO-LITEWSKI

w opinji prasy czechosłowackiej.

Prasa czechosłowacka coraz częściej zabiera głos w sprawie konfliktu polsko-litewskiego, zajmując przytem wobec Polski stanowisko jak najżyczliwsze. W tych właśnie dniach organ rządowego stronnictwa ludowego (katolickiego) „Lidove Listy", przyniósł ciekawy artykuł wstępny, sprawie tej poświęcony, który przez wzgląd na jego temat opinję polską tak żywo interesujący, poniżej w streszczeniu przytaczamy.

Po kilku ogólnych uwagach, wyjaśniających istotę konfliktu i stwierdzających, że rząd Waldemarasa, który utworzony został w Kownie w r. 1926 jako reakcja przeciwko wpływom moskiewskim, zniweczył wszelkie nadzieje porozumienia między Polską a Litwą, pismo przechodzi do omówienia obecnego stadjum sporu. Polska przez dłuższy czas zwlekała z odpowiedzią na antypolskie poczynania rządu Waldemarasa. Mając w swych rękach przyczynę całego sporu, swe miasto rodzinne, Wilno, marszałek Piłsudski starał się wszelkiemi siłami konflikt zlikwidować na drodze pokojowej. Ostatecznie jednak i on zmuszony był przystąpić do represalij.

„W ostatnich czasach—kontynuuje swe wywody dziennik czeski — można odnieść wrażenie, że w konflikcie polsko - litewskim biorą udział inne jeszcze rządy. Przed kilku tygodniami Waldemaras osobiście obecny był na uroczystościach berlińskich na cześć Hindenburga, gdzie usiłował zapewnić sobie poparcie na wypadek potrzeby. Ponadto jest rzeczą ogólnie znaną, że Litwa związana jest z Rosją dość ściślą umową. Moskiewskie koła rządowe, które poniosły klęskę w chwili obalenia ich przyjaciół w Kownie, uważały widocznie za stosowne zdobyć ponownie utracone pozycje w ten sposób, że stanęły z całą stanowczością po stronie dyktatury litewskiej. W ten sposób należy sobie wytłumaczyć wystosowanie ostatniej noty sowieckiej do Warszawy.

Gabinet paryski już od dłuższego czasu zastanawia się nad tą sprawą i zawczasu ostrzegł rząd polski. Ostrzeżenie to zostało przyjęte, a Zaleski wykazał następnie w całej tej sprawie dużo dobrej woli i chwalebnego umiaru. O ile Moskwie istotnie zależy na utrzymaniu pokoju, to obowiązkiem jej jest podjęcie podobnych kroków u ministra Waldemarasa".

Omawiając zkolei stosunek Niemiec do konfliktu polsko - litewskiego, „Lidowe Listy" wyrażają nadzieję, że rząd niemiecki w interesie powszechnego pokoju solidaryzować się będzie z mocarstwami zachodnio europejskiemi.

„Co się zaś tyczy, — kończy swój artykuł dziennik czeski — to ubolewamy, że nie stworzona została jeszcze mocniejsza Polska; powinna ona być zwartym blokiem, powinna mieć szeroką granicę morską, a do Polski miałaby być przyłączona i Litwa, która przez szereg wieków do niej należała, która również jest katolicka i której elita od kilku wieków była polska. Do zupełnej polonizacji doszłoby w ciągu kilku lat.

Taka Polska, której granica morska sziaby od Gdańska do Kłajpedy nigdy nie mogłaby się bać o swą przyszłość". C.

Krwawa zbrodnia w cukrowni „Czersk"

Monter fabryczny zastrzelił przyjaciółkę ojca.

Zbiegłego Mordercę poszukuje policja.

W małem mieszkanku elektrotechnika cukrowni Czersk spełniono onegdaj zbrodnię zabójstwa. 26-letni Stanisław Niewiadomski zastrzelił przyjaciółkę ojca swego.

Stary Niewiadomski od lat kilkunastu pełni w cukrowni obowiązki elektrotechnika.

W czasie wojny odumarła go żona. Pozostał sam z synem, który pełnił obowiązki montera w cukrowni.

Gospodarstwo bez ręki kobiecej zaczęło kuleć, wówczas to starszy Niewiadomski przyjął w charakterze zarządzającej domem „rezerwistkę", której mąż nie wzrócił z wojny, Zofję Machajową.

Po kilku latach gospodyni stała się przyjaciółką starego Niewiadomskiego, a wreszcie przed trzema miesiącami ze związku tego przyszło na świat dziecko.

Syn Niewiadomskiego, Słanisław, złem okiem patrzył na nową macochę i ona zresztą nie darzyła go sympatją. Gdy zaś urodziło się dziecko, Machajowa stanowczo zarządała aby Niewiadomski dziecko usynowił i zapisał mu wszystkie pieniądze zaoszczędzone w ciągu kilkudziesięcioletniej pracy.

Zagrożony w swych prawach Stanisław Niewiadomski gorąco się temu sprzeciwił. W częstych kłótniach z ojcem i Machajową ostrzegał:

— Nie róbcie tego, bo będzie nie dobrze! — a w fabryce stale pokazywał rewolwer i groził, że zabije znienawidzoną kobietę.

Pogróżki te doszły do wiadomości dyrekcji cukrowni, która postanowiła zwolnić go z posady, aby pozbyć się awanturnika z fabryki.

W czoraj około godz. 8.30 Stanisław Niewiadomski przyszedł do domu. Ojciec gotował się właśnie do nocnego dyżuru.

— Jeść! — rzucił krótko od progu w stronę Machajowej, która stała przy kuchni.

— Niema jedzenia! — krzyknęła gniewnie kobieta. —

Zabij mnie, kiedy grozisz! Na te słowa Stanisław Niewiadomski wyciągnął z kieszeni rewolwer i strzelił do kobiety.

Machajowa, trafiona w skroń, — bez słowa zwaliła się trupem na ziemię.

Dokonawszy zbrodniczego czynu Niewiadomski wybiegł z izby i znikł bez śladu.

Na miejsce zbrodni przybył komendant posterunku i kilku policjantów.

Poszukiwania mordercy nie dały dotąd wyniku.

1500 robotników, przymierając głodem, oczekuje wypłacenia zarobków.

Strajk w fabryce Poręba.

Od kilku dni 1500 robotników fabryki Poręba strajkuje.

Strajk w Porębie nie jest nowością, dość częsjo jest tam praktykowany, jako ostateczna broń robotnika w walce o swój byt.

W dniu 7 grudnia robotnicy fabr. Poręba otrzymali dopiero pozostały zarobek za październik, za listopad robotnicy nie otrzymali jeszcze ani grosza. Wszelkie obiecanki dyrekcji spełzły na niczem. Brać robotnicza przy takim systemie płac została ogromnie zubożona i nic dziwnego, że co pewien czas, chcąc otrzymać zarobione pieniądze musi strajkować.

Rozgoryczenie z tego powodu wśród robotników jest wielkie.

Zarząd fabryki, od dłuższego już czasu, tłomaczy się, że nie jest w stanie w terminie wypłacać robotnikom, gdyż nie rozporządza odpowiednim kapitałem obrotowym. Ostatnio jednak, jak nam wiadomo, fabryka otrzymała od rządu pożyczkę w wysokości 150 tysięcy dolarów. Pierwsza rata tej pożyczki w sumie 300 tysięcy złotych została przez zarząd fabryki już podjęta. Pieniądze widocznie zostały użyte na inny cel, gdyż regulacja płac robotniczych idzie po staremu.

Nie wiele w lepszym położeniu znajdują się również i urzędnicy, jedynie radzą sobie pp. dyrektorzy, których ilość jest tam dość pokaźna.

Należałoby, aby w sprawę tę wejrzał rząd. Fabryka otrzymuje bowiem poważniejsze zamówienia od rządu, który wpłaca przy zamówieniu 60 proc. należności, pieniądze te jednak nie idą do kieszeni robotnika, który b. słabo wynagradzany, otrzymuję swój i ciężko zapracowany grosz z dwumiesięcznem opóźnieniem.

Takim praktykom należy raz na zawsze położyć kres.

Dezerter-atleta wyłamał kraty więzienne.

W 28-ym pułku strzelców kaniowskich w Warszawie pełnił służbę wojskową 22 letni Zygmunt Łuczak, mężczyzna atletycznej budowy i o nader awanturniczem usposobieniu. Pewnego dnia samowolnie oddalił się z oddziału i ukrywał przez czas dłuzsy. Żandarmerja wdrożyła za nim energiczne poszukiwania, które doprowadziły do aresztowania go w mieszkaniu kochanki, niejakiej Natalji Szybiłło. Pomimo rozpaczliwego oporu udało się żandarmom obezwładnić go i skutego w kajdany przetransportować do koszar 28 pułku strzelców kaniowskich, gdzie osadzony został w areszcie w suterynie.

Gdy jednak wczora profos aresztu przybył do celi, w której był zamknięty Łuczak, stwierdził ze zdumieniem, iż jest ona pusta, grube zaś żelazne kraty okienne są poprostu wyłamane. Łuczak wykorzystał swą niezwykłą siłę i uwolnił się z aresztu.

Zarządzony natychmiast pościg nie dał rezultatu. Dezerter-atleta znikł bez śladu.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Grudzień 11 Niedziela	Dziś: 3 Adw. Damazego Jutro; Aleksandra Wschód słońca 7.33. Zachód „ 3.25.

RADJO.

Niedziela — 11 grudnia.

WARSZAWA.

12.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, oraz nadprogram.
12.10 Koncert z Filharmonji.
14.00 Odczyt pt. „Co się dzieje w pasiece zimą"
14.20 Odczyt pt. „W sprawie zakazu podziału gruntów"
14.40 Odczyt pt. „Najwazniejsze wiadomości i wskazania rolnicze"
15,00 Komunikat meteorologiczny.
15.15 Transmisja koncertu z Filharmonji Warszawskiej.
17.20 Rozmaitości.
17.40 Audycja literacka.
18.30 Komunikaty P. A. T.
18.45 Odczyt pt. „Znaczenie historji w życiu narodów współczesnych"
19.10 Odczyt pt. „Nasi we Francji".
19.35 Odczyt pt. „Królowa rzek" — Amazonka.
20.30 Koncert wieczorny.
21.00 Transmisja z Krakowa:
22.00 Sygnał czasu i komunikat lotniczo-meteorologiczny.
22.00 Komunikaty: policyjny, sportowy, oraz nadprogram.
22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

Repertuar teatru miejskiego w Sosnowcu.

W niedzielę po południu „Nasza żonusia" komedja amerykańska Avery Hopwooda. Ceny miejsc zniżone od 50 gr. do 2.20 zł. Pocz. o g. 4 15 popoł.

W niedzielę wieczorem „Trójka hultajska. Pocz. o 8.15. Ceny od 70 gr. do 4,20 zł. Abonament ważny procentowy.

„Potasz i Perlmutter" wesoła komedja z dyr. L. Zbuckim w roli głównej, oraz całym zespołem dana będzie we wtorek 13 grudnia o g. 8.15 wiecz. Ceny zwykłe od 70 gr. do 4.20 zł. Abonament ważny procentowy.

Przepowiednie astrologiczne.

Urodzeni w dniu 11 grudnia, jak wszyscy, którzy ujrzeli świat w czasie od 1 do 21 grudnia i znajdują się pod znakiem Strzelca są zdaniem astrologów starożytnych dwustronni.

Urodzeni w dniu 11 grudnia są zawsze sympatyczni i lubiani.

Ogólna.

(o) **Ulgi przy świadectwach przemysłowych.** Zgodnie z rozporządzeniem min. skarbu następujące przedsiębiorstwa mają nabywać na rok 1928 świadectwa przemysłowe III kategorji handlowej.

1) przedsiębiorstwa prowadzące drobną sprzedaż towarów, posiadających cechy produkcji wytworniejszych, o ile obrót tych przedsiębiorstw w r. 1926 nie przekraczał 30.000 zł., a ilość takich towarów 5 proc. ogólnej ilości towarów przedsiębiorstwa;

2) przedsiębiorcy postadający nie więcej niż 3 dorożki samochodowe (najwyżej 6 osobowe) lub jeden autobus najwyżej 20 osobowy; przedsiębiorstwa posiadające tylko jeden samochód do 6 osób opłacają IV kat. handl.;

3) księgarnie z uboczną drobną sprzedażą materjałów piśmiennych o ile łączny obrót w r. 1926 nie przekraczał 30.000 zł. a ilość pracowników nie przewyższa jednego;

4) składy apteczne o obrocie w 1926 r. do 30.000 zł.

5) zakłady gastronomiczne (restauracje, cukiernie, kawiarnie, mleczarnie, piwiarnie) o ile prócz piwa nie sprzedają innych trunków, a ilość pracowników nie prznwyższa 10 osób wraz z właścicielem i członkami jego rodziny.

(o) **Wycofanie biletów zdawkowych 2 złotowych.** W dn. 28 listopada br. zostało przez ministra skarbu podpisane rozporządzenie w sprawie wycofania z obiepu biletów zdawkowych wartości zł. 2. Rozporządzenie to ustala, że bilety zdawkowe emitowane w 1925 r. tracą moc prawnego środka płatniczego z dniem 31 marca 1928 r. Po tym terminie do dnia 31 marca 1930 r., bilety te będą wymieniane na monety oraz bilety banku polskiego w centralnej kasie państwowej, kasach skarbowych oraz oddziału banku polskiego. Po dniu 1 kwietnia 1930 r. ustaje wszelki obowiązek wymiany tych biletów.

(o) **Koncesje alkoholowe zostaną przedłużone do dnia 30 czerwca 1928 roku.** „Kur. Łódzki" donosi: „Według informacyj, otrzymanych przez nas od władz skorbowych w Łodzi, nastąpiła w sprawie koncesyj monopolowych zmiana, korzystna dla koncesjonarjuszy, gdyż wszystkie koncesje sprolongowane będą do 30 czerwca 1928 r. bez potrzeby

wnoszenia o to specjalnych podań. Przesunięcie półroczne terminu odnosi się również do koncesyj, odebranych ich posiadaczom przez min. skarbu ze względu na dwukrotne wykroczenie przeciwko ustawie antyalkoholowej.

(o) **Prezydjum województwa** komunikuje, iż p. wojewoda kielecki przyjmować będzie interesantów wyłącznie we wtorki, środy i piątki każdego tygodnia.

Z Sosnowca.

(s) **Z ligi morskiej i rzecznej** Na posiedzeniu zarządu ligi morskiej i rzecznej postanowiono zorganizować cykl odczytów propagandowych, oraz ogłosić w szkołach konkurs na modele statków. Według sprawozdania zarządu liga liczy obecnie przeszło 300 członków i posiada już własny lokal przy ul. Kołłątaja nr. 8.

(s) **Z zarządu funduszu bezrobocia.** Na ostatniem posiedzeniu zarządu obwodowego funduszu bezrobocia postanowiono wystąpić do dyrekcji o przedłużenie doraźnej akcji zapomogowej na styczeń, w związku z uzyskaną podwyżką płac w przemyśle metalowym i górniczym podwyższyć bezrobotnym metalowcom i górnikom o taki sam procent, oraz sejmikowi olkuskiemu podwyższyć prowizje za czynności zastępcze funduszu bezrobocia z 3 na 5 procent.

(s) **Z posiedzenia zarządu miasta.** Na posiedzeniu zarządu miasta postanowiono nabyć 19 apteczek dla szkół powszechnych, wypłacić 1000 złotych subsydjum komitowi wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. zakupić dla szkoły dokształcającej przyrządy do badań psychotechnicznych za sumę 2 tysiące złotych, rozpatrzono sprawy kanalizacyjne i szereg spraw personalnych.

(s) **Z posiedzenia rady szkolnej powiatowej.** Onegdaj odbyło się posiedzenie rady szkolnej powiatowej, na którem zatwierdzono na członków dozorów szkolnych w Czeladzi: Jana Musiała i Wiktora Antonika, a na zastępców Franciszka Francuza i Piotra Żółciocha; w gminie Grodziec Władysława Piecha, a na zastępcę Antoniego Jaskólskiego, w gm. Ożarowice na zastępcę Jana Frączka: w gm. Bobrowniki na członka Pawła Wolnego, na zastępcę Lucjana Rabsztyna, w gm. Łagisza na zastępcę Bolesława Blacha.

Pozatem rada postanowiła zwrócić się do kuratorjum o utworzenie rady szkolnej w Gołonogu. Sprawę wyższych kursów dla nauczycielstwa odłożono do następnego posiedzenia.

(s) **Zmiany w policji.** Komendant wojewódzki insp. Barwicz został przeniesiony na takie samo stanowisko do Brześcia.

W związku z tem dziś w Kielcach odbędzie się pożegnanie p. Barwicza, na które wczoraj wyjechali z Zagłębia, kom. pow. M. Kozielewski, zastępca komendanta kom. L. Karbowski, kierownik I go komisarjatu w Sosnowcu kom. K. Henszel i kier. kom. w Czeladzi p. Bieńkowski.

Obowiązki komendanta pow. zastępczo objął kom. Biechoński.

(s) **Nowa redukcja.** Kopalnia „Wiktor" w Milowicach zamierza w dniu 15 grudnia rb. zredukować 500 robotników. Powodem redukcji jest dężenie do uruchomienia z dniem 1. I. 1928 roku kopalni na jedną zmianę i przez wszystkie dni w tygodniu. Dotychczas kopalnia ta pracowała na 2 zmiany i 3 dni w tygodniu.

(s) **Z życia rzemieślników.** Dziś o godzinie 10 rano w sali kina „Zagłoba" odbędzie się zjazd rzemieślników drzewnych. W zjeździe wezmą udział rzemieślnicy pow. będzińskiego, zawierciańskiego i olkuskiego.

(s) **Ku czci Przybyszewskiego** Z końcem przyszłego tygodnia odbędzie się w Sosnowcu akademja ku czci Stanisława Przybyszewskiego pod protektoratem p. prezydenta Bienia. Prelegentem będzie znawca „Młodej Polski", monografista Przybyszewskiego, prof. A. B. Cyps.

Ze względu na temat i osobę prelegenta odczyt ma wszelkie dane powodzenia, a Zagłębie będzie miało sposobność zapoznać się z twórczością wielkiego artysty i uczcić reprezentanta literatów starszego pokolenia.

(s) **Spółdzielcze koło oświatowe** przy powszechnej spółdzielni spożywców w Sosnowcu urządza z racji czteroletniego istnienia w dniu 11 go b. m., t. j. dziś w sali ziedn. związków zawodowych na Pogoni przy ul. Marjackiej Nr. 1 uroczystą akademję. Na program złożą się: słowo wstępne, koncert orkiestry, śpiew, kuplety, humor, satyra i na zakończenie arcywesoła komedia w 2-ch aktach. Cena biletów 50 gr., 75 gr. i 1 zł. W antraktach przygrywać będzie własna orkiestra. Początek o godzinie 6-ej wieczorem.

(s) **Katastrofa kolejowa.** Dn. 9 bm. o. g. 16 na przejeździe „Gzichów" (obok huty Katarzyna) pociąg towarowy, zdążający od st. Będzin na kop. Renard zderzył się z pociągiem wyjeżdżającym z huty Katarzyna. 1 lokomotywa i 4 wagony próżne (węglarki) wykoleiły się. Wskutek wypadku poraniony został koń z huty Katarzyna. Ofiar w ludziach nie było. Zderzenie wynikło z winy zwrotniczego.

(s) **Miła żona** Dn. 9. bm. w podkom. Sielec. Łukasz Krawiec (Robotnicza 1) zameldował, że żona jego Stanisława, w dniu 8 bm. o g. 22.30 zabrała mu z mieszkania 180 zł. gotówką, garderobę, bieliznę i różne dokumenty, poczem się ulotniła.

(s) **Kradzież.** W nocy z 8 na 9 bm. z chlewa Heleny Stopińskiej (Piotrkowska 2) skradziono 2 wieprze wartości 270 zł. Dochodznie w toku.

Z Życia rzemieślników.

Wyzwoliny kowali i ślusarzy.

Na ostatniej sesji wyzwolinowej cechu kowali i ślusarzy został przyjęty na mistrza p. Józef Kozłowski, wypisani zostali na mistrzów pp. Maksymiljan Kopczyński, Roman Trzmiel, Jan Grenda, Stanisław Grenda, Gabrjel Majchrzak, Karol Grabowski, Antoni Polniak, Leon Karol Wiślicki, Antoni Banasik, Stanisław Dziurowicz, Ludwik Kubik i Ignacy Łabuś; na czeladników zostali wyzwoleni pp. Karol Łańcucki, Józef Kubik, Stanisław Zębala, Władysław Opalsi, Tadeusz Lesiecki, Gabrjel Gołębiowski, Stanisław Gajda, Czesław Chudziak, Jan Pawluszek, Stanisław Żak, Tadeusz Szlachta, Stanisław Reydych, Władysław Niedźwiecki, Czesław Bernaś, Józef Kaczor, Jan Romanowicz, Władysław Drożyński, Władysław Kaleta, Zygmunt Mościński, Bolesław Kłocek, Juljan Stolka, Jan Wójcik i Tymoteusz Kowal.

Z Będzina.

(b) **Z życia partji pracy.** D. 9 b. m. w lokalu obywatela Krogulca odbyło się zebranie członków i sympatyków koła dzielnicowego partji pracy Będzin Małobądz. Omawiano sprawę składek [illegible]ich, poczem prezes koła [illegible]gulec odczytał treść rezolucyj, powziętych na 3-im walnym zjezdzie delegatów okręgowych w Warszawie. Rezolucję przyjęto do wiadomości i postanowiono przystąpić do dalszej energicznej pracy dla szerzenia ideologji partji pracy, poczem wyrażono uznanie zarządowi koła za intensywną pracę przy tworzeniu współdzielni budowlanej urzędników państwowych i komunalnych pow. będzińskiego.

(b) **Zarząd P. K. O.** Na ostatniem posiedzeniu zarządu powiatowej kasy oszczędności został wybrany prezesem zarządu dr Marczyński, a wiceprezesem p. Żebrowski.

(b) **Pod kołami samochodu.** Dn. 7 bm. na szosie Czeladź - Będzin, autobus prowadzny przez szofera Witolda Lupczyka, najechał na Milus Józefę, lat 30, mieszkankę wsi Brzuchowice pow. miechowskiego, która uległa złamaniu lewej nogi i przewieziona zastała do szpitala w Czeladzi.

Z Dąbrowy.

(d) **Spis ludności.** W dniach 12, 13 i 14 b. m. odbędzie się spis ludności. Spis ten przeprowadzony jest w związku z wyborami do sejmu i senatu.

(d) **Zebranie właścicieli nieruchomości.** Dziś o godz. 10 rano w sali kina „Venus" odbędzie się walne zebranie członków stowarzyszenia właścicieli nieruchomości.

Eveline Rambaud i E. Piron.

Dramat w Bicetre

Powieść.

23

XLIII.

W trzy dni po tej rozmowie p. Hauteclair wydawał wieczór. Honory gospodyni domu czyniła ze smutną miną Cecylja. Narzeczony jej, baron de Roncieres, z uprzejmą galanterją nadskakiwał jej, jak również i Marceli, przybyłej na ten wieczór wraz z mężem.

W liczbie zaproszonych znajdowała się rodzina Midoux z nieodłączną Różyczką i kilku przyjaciół-z Villejuif.

Nikt się nie dziwił nieobecności hrabiny Luizy, której jakoby reumatyzm nie pozwalał wydalać się z pałacu.

O godzinie dziewiątej, przed samem rozpoczęciem tańców lokaj zaanonsował doktora Renego Ducios i p. Henryka Faulona.

Rene podszedł do p. Hauteclair, rozmawiającego z młodszą córką i przedstawił nowego gościa.

— Mój przyjaciel p. Henryk Foulon, adwokat, obrońca wszelkich spraw ucciwych.

Wszystkie głowy zwróciły się w stronę adwokata, którego nazwisko od dni kilku rozbrzmiewało w dziennikach z powodu pewnej sprawy kryminalnej. Rene obszedł salon witając się z gośćmi, z uszanowaniem skłonił się Marceli i Fabjanowi i w końcu zawiązał rozmowę z baronem de Roncieres, rozmowę tak serdeczną, jak gdyby łączyły go z nim stosunki przyjaźni. Cecylja, śledząca oczyma zachowanie się doktora, nie wiedziała co o nim myśleć.

Zdawało się jej, choć nie zdawała sobie sprawy z powodów, że doktór przybywał jej z jakąś niespodziewaną pomocą. Tymczasem na samym wstępie zajął stanowisko dla niej nieprzychylne i sprzymierzył się z człowiekiem jej nienawistnym.

Doznała przykrego zawodu.

Goście potworzyli grupy, z których jedna, złożona z Oktawjusza, Renego, Henryka Foulona i kilku innych osób, rozprawiała we framudze okna.

Doktór tonem na pół żartobliwym, na stary temat wygłaszał tyrady przeciw adwokatom:

— Wy prawnicy odgrywacie rolę dziwną. Stajecie przed sądem w uroczystych togach, w stroju średniowiecznym, i publicznie, z największego łotra robicie obywatela cnotliwego, głosicie jego niewinność, choć przekonani jesteście o jego zbrodni. Gdzie u was sumienie?

— Przesadzasz, doktorze. Ażeczy adwokat był przekonany o zbrodni swego klijenta, to musi być ona dowiedziona, potwierdzoną przyznaniem się, a wtedy przemawia za okolicznościami łagodzącemi i usiłuje ocalić zbrodniarzowi życie, zupełnie, jak lekarz, walczący do chwili ostatniej, choć już nie ma nadziei ocalenia pacjenta od śmierci. Zbrodniarze są to nasi chorzy.

— Ładna klijentela.

— Ale niekiedy bardzo ciekawa. Dla psychologów to kopalnia. Naprzykład mój klijent ostatni, bandyta młody, ciekawym był pod tym względem okazem. Oprócz wielu zbrodni, odgrywał rolę szlachcica, ubierał się według ostatniej mody, bywał w bardzo porządnych towarzystwach i mianował się Raulem de Chardonnet, gdy w rzeczywistości nazywał się Juljuszem Pitois.

Lekarz w tej chwili badawczo spojrzał na barona de Roncieres, który nagle zbladł, spojrzał na adwokata, lecz zaraz opanował się

— Ciekawy jest sposób— mówił dalej adwokat, uprzejmie zwracając się do barona— za pomocą którego poznano tego łotra.

— Jaki? — poważnie odrzekł Oktawjusz. — Niech pan nam opowie.

— Czy zna pan system antropometryczny?

Na pytanie to, rzucone znienacka, pod Oktawjuszem zadrżały nogi. Zmieszał się, ale widząc wszystkich oczy zwrócone na siebie, jeszcze raz zapanował nad wzruszeniem i odrzekł:

— Przypuszczam, że polega on na wzięciu wymiarów głowy, ręki i nogi zbrodniarza, które przy zdarzonej sposobności mogą vosłużyć do poznania go.

— Tak jest—odrzekł adwokat, spojrzawszy znacząco na doktora, — Dawniej walka pomiędzy zbrodniarzem a sprawiedliwością kończyła się rezultatem bardzo wątpliwym. Wiecie państwo, jak w prefekturze policyjnej poznawano recydywistę? Prowadzono go powoli pomiędzy podwójnym szeregiem agentów policyjnych i temu z nich, który poznał łotra, dawano pięć franków nagrody. Był to system dziecinny i nie jednemu zbrodniarzowi dozwalający zamaskować swą osobistość. Dzisiaj, dzięki systemowi dra Bertillona, dzięki antropometrji, każdy zbrodniarz jest rozklasyfikowany, zaopatrzony w etykietę, jak owad nadziany na szpilkę w porządnie ułożonym zbiorze.

Z okolicy.

(ok) Wiec wyzwoleńców. W niedzielę d. 11 b. m. o godz. 4 ej po południu odbędzie się wiec w Rogoźniku w sali strażackiej „Wyzwolenia“.

Na wiecu przemawiać będą jeden z b. posłów i M. Kopka z Dąbrowy.

(ok) Koło w Dobieszowicach. W czwartek d. 8 b. m. zostało założone koło „Wyzwolenia“ we wsi Dobieszowicach przez p. Kopkę z Dąbrowy.

Na członków zapisało się 54 gospodarzy.

Sosnowiec otrzyma kanalizację już w roku 1929.

Pertraktacje magistratu z firmą Ulen et Co.

Od kilku dni toczą się pertraktacje pomiędzy magistratem m. Sosnowca, a przedstawicielami firmy Ulen et Comp., w sprawie przyspieszenia wykonania prac kanalizacyjnych. Według umowy roboty kanalizacyjne mają być całkowicie ukończone w roku 1930.

Na każdy rok firma Ulen asygnuje odpowiednią kwotę pieniężną, a jednocześnie zostaje określona praca, jaka ma być w danym roku wykonana. W interesie jednak miast leży, by prace całkowite zostały możliwie jaknajszybciej zakończone. W tym też celu magistrat sosnowiecki zwrócił się do firmy Ulen z propozycją, by prace wyznaczone jeszcze na 3 lata były zakończone całkowicie w ciągu 2 lat to jest do roku 1929. Obecnie czynione są w tej sprawie odpowiednie przygotowania i o ile tylko warunki techniczne na to pozwolą, już z wiosną przyszłego roku prace przy budowie kanalizacji ruszyłyby we wzmożonem tempie.

Przykre skutki niemądrej zabawy

18 letni uczeń omal nie przepłacił życiem ucieczki przed policją.

Onegdaj zatrzymany został na ul. 3 Maja w Sosnowcu Zygmunt Głuszczyński, lat 18, uczeń szkoły handl. Płockiego (Piłsudskiego 13), który obrzucał przechodniów śniegiem. W chwili doprowadzania go do komisarjatu począł uciekać, nie reagując na wezwanie „stój“. Nadchodzący z przeciwległej strony ulicy jeden z posterunkowych, widząc uciekającego i sądząc, że ma do czynienia ze zwykłym opryszkiem, począł go ścigać. Na ul. Piłsudskiego Głuszczyński, mimo kilkakrotnych wezwań, nie zatrzymał się, lecz usiłował przesadzić parkan przy domach kolejowych. Goniący go posterunkowy użył wtedy szabli, zadając mu kilka cięć. Po nałożeniu opatrunku Głuszczyńskiego postawionn w domu.

Wielka afera z listami przewozowemi.

Oszuści aresztowani w Krakowie.

Ofiarą niezwykłego sprytnego oszustwa padł szereg najpoważniejszych firm łódzkich. Okoliczności tej naprawdę sensacyjnej afery przedstawiają się jak następuje:

Przed czterema tygodniami pojawili się na bruku łódzkim dwaj eleganccy panowie, a mianowicie: Leszek Skrzetuski, b. przemysłowiec z Poznania oraz Ksawery Hermanowski 36 letni handlowiec. Obydwaj w czasie pobytu w Łodzi prowadzili niezwykle wystawny tryb życia, bawiąc się w towarzystwie dam z półświatka w pierwszorzędnych lokalach restauracyjnych.

Pewnego dnia jedna z firm powiadomiła wydział śledczy, że poniosła znaczne straty materjalne wskutek oszustwa, którego dopuścili sie Leszek Skrzetuski i Ksawery Hermanowski. Panowie ci zjawili się u dyrekcji firmy z propozycją odsprzedaży wystawionych na ich nazwiska kwitów przewozowych na załadowane towary manufakturowe i skóry. Zarówno kwity przewozowe jak i powierzchowność ich posiadaczy wzbudziła pełne zaufanie dyrektora firmy, który frachty odkupił, udzielając Skrzetuskiemu i Hermanowskiemu znacznej zaliczki.

Po sprawdzeniu okazało sie, że kwity są po mistrzowsku sfałszowane.

Na skutek powyższego doniesienia policja zaczęła obserwować Skrzetuskiego i Hermanowskiego, którzy, zorjentowawszy się w sytuacji, ulotnili się z Łodzi. Stwierdziwszy, że wyjechali pociągiem w stronę Krakowa, władze śledcze łódzkie nadały za nimi natychmiast telefonogramy pościgowe, na skutek czego obydwu oszustów aresztowano na dworcu w Krakowie, w chwili gdy wysiadali z wagonu.

Pod silną eskortą przewieziono ich do Łodzi i osadzono w areszcie. Dochodzenie ujawniło, że oszustwa, polegające na sprzedaży fałszywych listów przewozowych uprawiali oni zawodowo i zawsze z powodzeniem.

Jak bolszewik sam sobie dawał rozwody.

Wzruszony sąd ukarał go łaskawie.

Sprawa toczy się przed sądem sowieckim.

Jako oskarżony staje robotnik Dymitr Pawłowicz Maskarow pod zarzutem wielożeństwa.

Jakkolwiek nic łatwiejszego jak uzyskać rozwód u sowieckich władz, jednakże Makarow nie trudził z wnoszeniem rozwodów, lecz sam sobie dawał rozwody.

— Dymitrze Pawłowiczu, dlaczego porzuciłeś pierwszą żonę?

— Źle gotowała.

— Dlaczego rozszedłeś się z drugą?

— Za wiele mówiła.

— Z jakich powodów opuściłeś trzecia czwartą i piątą kobietę?

— Wszystkie trzy były mało warte, z żadną nie mogłem się zgodzić.

— Dlaczego nie żądałeś rozwodu, tylko poślubiałeś jędnę żonę po drugiej bez zezwolenia władz?

— Towarzyszu sędzio, nie chciałem wam zabierać drogiego czasu, przeznaczonego na tępienie burżujów i kontrrewolucjonistów. Dawałem sobie sam rozwód, aby wam ulżyć w pracy.

— W jaki sposób?

— Sprzedałem zawsze obrączkę ślubną i zawiadamiałem o tem byłą moją żonę.

— A pieniądze?

— Pieniądze, towarzyszu sędzio, przepijałem z żalu, iż nie mogłem trafić na dobrą kobietę.

Towarzysza Makarewa uznano winnym wielożeństwa i ukarano dwutygodniowym aresztem, gdyż okazał wiele dobrej woli w odniesieniu do urządzeń sowieckich, jakkolwiek wadliwie tłumaczył sobie ustawę o rozwodach.

— Czy pan sądzi—przerwał p. Midoux, niczemu niedowierzający — że metoda antropometryczna jest rzeczywiście tak nieomylną, jak utrzymują?

— Czy życzy pan sobie, bym wyjaśnił ją bliżej?

— Proszę pana.

— Każdy zbrodniarz ma swoje akta, zawierające w sobie jego fotografję i rysopis antropometryczny. Ale jak znaleźć te akta w razie recydywy? Gdyż niestety, istnieją tysiące przestępców w więzieniach i na swobodzie, Oto genjalna maszynerja obmyślona przez d-ra Bertillona. Mierzy on naprzód całą postać przestępców, których dzieli na dziesięć grup według wielkości. Następnie za pomocą nadzwyczajnie dokładnego instrumentu, ściśle obejmującego czaszkę, wymierza długość i szerokość głowy, później długość ucha, średniego palca ręki lewej, palca nogi lewej i części ręki od łokcia do końca palca średniego.

Dzięki tym pomiarom tysiące fotografij można podzielić na grupy, zawierające po dziesięć do dwudziestu sztuk, łatwych już do przejrzenia. Przypuśćmy, że pewna postać oznaczona jest przez literę C, pewna długość głowy przez O, pewna szerokość przez B, wymiar ucha przez A, paleo środkowy przez L, noga lewa przez E, ręka przez K, ucho przez D, wtedy otrzymamy wskazówkę C. O. B. A. L. E. K. D., bardzo wyraźnie wskazującą przegródkę, tekę w przegródce i akta. Obeznany z systemem urzędnik znajdzie je z zamkniętemi oczyma.

— Najgłówniejszą wskazówką jest wymiar głowy — dorzucił doktór—zdejmuje się zaś w sposób taki...

I powiedziawszy to, podniósł obie ręce i rozstawionemi palcami objął głowę barona.

Nagły ten ruch w najwyższym stopniu zmieszał Oktawiusza, który drgnął całem ciałem i wzniósł ręce do góry, jak gdyby dla odtrącenia narzędzia.

— Ach, przepraszam pana barona—zawołał doktór, odejmując ręce,

— To nic — wybełkotał Oktawjusz, wysiłkiem odzyskując zwykłą powagę.

Te trzy wzruszenia, doznane w ciągu rozmowy, nie mającej napewno żadnego związku z jego życiem, popsuły mu humor ostatecznie. Nie uszły one jednak uwagi niektórych gości i Fabjana, który stojąc obok Marceli, odezwał się:

— Co za szezególna scena... To przerażające!...

Ale wkrótce wywołane tym wypadkiem wrażenie rozwiało się i różne uwagi zebranych zostały zapomniane, gdy spostrzeżono doktora, przechadzającego się pod ramię i rozmawiającego z nim uprzejmie.

— Sprawiłem panu przykrość — mówił Rene — lecz niech pan mi wierzy, że bez najmniejszego złego zamiaru. Bardzo by mię bolało, gdyby pan miał żal do mnie. Niech pan mi powie jeszcze raz, że nie ma do mnie urazy.

Oktawiusz, uspokojony już zupełnie, był zachwycony temi oznakami życzliwości doktora, którego posądzał o nieprzyjezne dla siebie usposobienie, a który teraz wobec wszystkich okazywał mu taki dowód sympatji.

— Zapewniam pana doktora, że nie mam najmniejszej urazy. Prawda, że biorąc mię za model wobec tylu osób, postawił mię pan w pozycji śmiesznej, ale z jakiegoż powodu mógłbym podejrzewać, że doktór miał myśl inną, nie zaś tylko wyjaśnienie swego ciekawego opowiadania?

— Dziękuję panu baronowi.

— Zresztą najlepszy mam dowód w szczerych i serdecznych słowach pańskich.

— Ażeby nie pozostało pomiędzy nami najmniejszego cienia, wywołanego tym wypadkiem, niech pan przyjedzie jutro do mnie na obiad. Albo jeszcze lepiej, niech pan zaprosi mnie do siebie na obiad, jaki pan wyprawi w tych dniach zapewne na pamiątkę rozstania się ze stanem kawalerskim.

— Więc ten zwyczaj jeszcze istnieje? Niech pan nie dziwi się mej nieświadomości, lecz przez dziesięć lat byłem w ciągłych podróżach, a zwyczaje w Paryżu zmieniają się tak często.

— Owszem, istnieje zawsze.

— W takim razie zapraszam pana z największą przyjemnością.

Ale ponieważ nie znam nikogo, więc niech pan przywiezie kilku swoich przyjaciół. Jeżeli pan się zgadza, to we wtorek w restauracji Bignona.

— Dobrze, dziękuję — odrzekł doktór, trzykrotnie i gorąco uścisnąwszy dłoń barona.

c. d. n.

Życie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa 10.12.

Notowania urzędowe:

Warszawa dol. 8.88
Nowy-Jork 8.90
Londyn 43.52 i trzy czwarte.
Paryż 35.10
Wiedeń 125.67½.
Praga 26.41½
Włochy 47.35
Szwajcarja 172.19
Dol. War. gr. obr. 8.88 i pół.
Tendencja niejednolita.
5% Poż. Prem. Dolar. zł. 64.75—64.25

AKCJE.

Warszawa, 10.12.

Bank Dyskontowy 130.00
Bank Handlowy 123.00
Bank Polski 154.50—154.75
Bank Przem. Lwów 106.00
Bank Zachodni 30.50
Bank Spółek Zarobk. 90.00—89.50—90.50
Cukier 81.60
Węgiel 100.00
Nobel 43.00
Modrzejów 9.00—9.05
Ortwein 12.25—12.50
Pocisk 2.75
Starachowice 66.50—66.25
Żyrardów 17.50
Borkowski 3.80—3.85
Tendencja mocniejsza.

GIEŁDA ZBOZOWA.

Poznań, 10.12.

Żyto 38.75—39.75
Pszenica 46.75—47.75
Jęczmień przemiałowy 33.00—35.00
Jęczmień brow. 39.50—41.00
Owies 32,50—32.25
Otręby żytnie 28.00—29.00
Otręby pszenne 27.50—28.50
Mąka żytnia 70% 56.00
Mąka żytnia 65% 57.50
Mąka pszenna 65% 67.00—71.00
Groch polny 48.00—53.00
Groch Victorja 60.00—82.00
Groch Folgera 63.00—73.00
Ziemniaki fabryczne 16% 5.80—6.00
Rzepak 66.00—67.00
Słoma żytnia prasowana 3.05
Siano luźne 5.50
Usposobienie słabe.

Humor.

Z NAUK MORALNYCH.

Wystrzegaj się popełnienia morderstwa. Prowadzi ono do kradzieży, a stąd krok tylko jeden do kłamstwa.

DUCHY.

Podczas swego pobytu na Śląsku dowiedział się Fryderyk Wielki o pewnym pastorze, który potrafi wywoływać duchy. Zaciekawiony tym faktem, kazał sobie sprowadzić spirytystę.

— Słyszałem, że umie, wywoływać duchy, hę?

— Tak jest, wasza królewska mość. Umiem.

— No i co?

— Nic. Nie przychodzą.

ZREZYGNOWANY.

Karol Rössler i Roda Roda napisali przed wojną wspólnie sztukę teatralną, której c. k. cenzura austrjacka nie chciała puścić. Obydwaj autorzy uzyskali audjencje u ówczesnego ministra spraw wewn., aby zaprotestować przeciw decyzji cenzury. Minister przyjął ich bardzo uprzejmie, ale oświadczył stanowczo: „Dopóki Austrja istnieje, sztuka nie będzie nigdzie wystawiona“. Roda Roda westchnął, spojrzał na Rösslera i rzekł: „Niema co, Karola! Trzeba będzie poczekać te kilka tygodni!“

NIEPOPRAWNA.

— Marjanno, co dzień jest ta sama historja! Co dzień wstajesz za późno i codzienne niema na czas śniadaniania! Ile razy jeszcze ja mam się z tego powodu denerwować!

— Jeszcze 14 razy, proszę pani, dzisiaj jest 16-ty a ja od pierwszego odchodzę!

KŁAMCA.

Do wagonu wsiada Marye Bimbajer i zastaje tam swego konkurenta Maksa Pypmana.

Pypman, dokąd ty jedziesz? — zapytuje, nie mogąc dłużej panować na swą zawodową ciekawością.

— Ja jadę do Krakowa.

— Jak ty mówisz do Krakowa, to ja powinienem przypuszczać, że ty jedziesz do Gdańska. Ale ja jednak wiem, że ty rzeczywiście jedziesz do Krakowa, to poco ty tak łżesz?

JEDYNE WYJŚCIE.

— Wyobraź sobie, mąż mój dowiedział się, że jesteś moim kochankiem!

— I co ty teraz poczniesz?

— Znajdę sobie innego.

HANS ROESLER.

Trick maszynisty.

Mac Mauthan siedzi w fotelu i czyta „Times'a“. Pukają.

— Proszę.

— Czy to pan Mac Mauthan?

— Do usług.

— Pan jest maszynistą?

— Od piętnastu lat.

— Pan prowadzi jutro express do New Jorku?

— Jutro z rana o szóstej piętnaście

— All right! Pociąg ten jutro wykolei się!

— Co to znaczy...

Proszę, niech się pan uspokoi, express jutro wykolei się. Tutaj jest czek na miljon dolarów. Suma ta jest pańską własnością, skoro pociąg —

— Za kogo mnie pan masz?

— Przesada, młody przyjacielu!

— Miljon dolarów — to miljon dolarów. Sądzę, iż w takich warunkach nie potrzebujemy długo ze sobą mówić.

Stryj mój jedzie jutro do New-Jorku, aby obalić swój testament. A w takim razie ja będę wydziedziczony. Dzisiaj jestem jeszcze sukcesorem uniwersalnym. Idzie o trzy miljony dolarów. Czy pan zrozumiał?

— Tak.

— Pociąg ulegnie katastrofie?

— Da mi pan zobowiązanie piśmienne?

— Proszę.

Przybysz wyjął z portfelu kartę i napisał na niej:

„Mac Mauthan jest właścicielem czeku na miljon dolarów, skoro pociąg prowadzony przez niego do New Jorku jutro wykolei się“.

— Czy to wystarczy?

— Dziękuję.

* * *

Po godzinie znów pukają do pokoju Mac Mauthan'a.

— Proszę.

— Pardon, czy mam zaszczyt mówić z panem Mac Mauthan?

— Do usług.

— Pan prowadzi jutro zrana expres do New Jorku?

— Jutro zrana o szóstej piętnaście.

— W ostatnich czasach zdarzały się bardzo często nieszczęśliwe wypadki na tej drodze.

— Co panu do tego?

— Mam wielką troskę. Jutrzejszy ranny express jest dla mnie bardzo ważny. Stryj mój jedzie jutro do New Jorku, aby naznaczyć mnie dziedzicem uniwersalnym, a stary testament unieważnić. Idzie o spadek trzech miljonów dolarów. Czy pan rozumie?

— Rozumiem.

— A więc czy mogę prosić pana, abyś jutro specjalnie uważnie jechał?

— To jest mój, sam przez się zrozumiały obowiązek.

— Pomimo tego chciałbym panu okazać swą wdzięczność. Tu jest czek na sto tysięcy dolarów. Kwota ta jest pańską własnością, jeżeli stryj mój zdrowy i cały przybędzie do New Jorku.

— Czy wszystko jedno w jakich okolicznościach?

— Wszystko jedno, byleby tam przybył.

— Sprawa jest załatwiona.

Gość oddalił się. Na stole leżał czek na sto tysięcy dolarów.

Północ.

W biurze dyrekcji kolejowej. Wchodzi Mac Mauthan.

— Dobry wieczór.

— Czego sobie pan życzy?

— Proszę suspendować mnie jutro zrana ze służby. Prowadzę express 327 do New Jorku.

— Powód?

— Proszę o zwolnienie.

— Zwolnienie?

— Tak. Chciałbym z panem zrobić pewną tranzakcję, a jako pański podwładny nie mogę tego uczynić.

— Co to za tranzakcja?

— Pragnę kupić specjalny pociąg.

— Pan ma zamiar wynająć specjalny pociąg?

— Mam zamiar kupić a nie wynająć. O ile możliwe, jak najtaniej. Daj mi pan zużytą lokomotywę i zniszczony wagon salonowy. To wystarczy.

— Do czego?

— To jest moja sprawa. W każdym razie będę tylko mały kawałek jechał z tym pociągiem.

— Skoro pan nie może wyjawić celu, w takim razie bardzo mi przykro ale...

— Daję panu sto tysięcy dolarów. Tu jest czek. Jutro zrana o siódmej będę na torze. Interes jest dobry. Nie ma się pan czego obawiać.

Idzie w kierunku drzwi.

Jeszcze jedno. Jadę z moim pociągiem do New Jorku. Osiemnaście kilometrów przed miastem jest ślepy tor. Bądź pan łaskaw otworzyć go o dziesiątej, żebym mógł tam wyjechać.

— I czego pan chce tam?

Mac Mauthan był już za drzwiami.

* * *

Dwa dni później zainkasował Mac Mauthan czek na miljon dolarów.

„Mac Mauthan jest właścicielem czeku na miljon dolarów, skoro pociąg prowadzony przez niego do New Jorku wykolei się“.

Następnie wypłacił towarzystwu przewozowemu „Braun“ 200 dolarów, za specjalnie wynajęty samochód do New Jorku.

Wysłał był bowiem stryja autem, nie mając zaufania do żadnego pociągu.

Z sądu okręgowego w Sosnowcu.

Epilog ohydnego mordu na Dębowej Górze.

W dniu wczorajszym zasiadł na ławie oskarżonych przed sądem okręgowym w Sosnowcu 19-letni mieszkaniec Sosnowca (ul. Dębowa 46) Michał Pietrusiak, morderca swej sąsiadki Agnieszki Matusikowej. Jak wiadomo, Pietrusiak, za zamordowanie ś.p. Matusikowej, o którym to ohydnym mordzie swego czasu szczegółowo pisaliśmy, stanął przed sądem doraźnym w dniu 12 września br. poczem sprawa uznana przez sąd jako niepodsądna sądowi doraźnemu, została przekazana na drogę postępowania zwyczajnego.

Obecnie akt oskarżenia zarzucał Pietrusiakowi, po pierwsze: usiłowanie dokonania kradzieży pieniędzy i towarów na szkodę małżonków Matusików po odbyciu trzech razy kary za kradzieże, okazało się bowiem, że Pietrusiak był zawodowym złodziejem i po drugie: że zatrzymany przez Agnieszkę Matusikową, podczas dokonywania kradzieży, uderzył ją kilkakrotnie bagnetem, wywołując zadanemi ciosami krwotok wewnętrzny, skutkiem czego nastąpiła natychmiastowa jej śmierć. Nie był to ten Pietrusiak, który sądzony przez sąd doraźny w dn. 12 września b. r., z pokorą i skruchą, bliski wybuchu płaczu, wyczekiwał decyzji sądu, wykluczającej sprawę z pod kompetencji sądu doraźnego i wybawiającej go od niechybnej kary śmierci; obecnie ten zwyrodniały zbrodniarz z podniesionem czołem przysłuchiwał się przewodowi sądowemu, cynicznie się uśmiechając, w chwilach ujawniania przez świadków szczegółów jego bestjalskiego mordu.

Po przemówieniu prokuratora, który domagał się jaknajsurowszego wymiaru kary, sąd wydał wyrok skazujący zbrodniarza na dwanaście lat więzienia, z pozbawieniem praw.

Z ostatniej chwili.

Marszałek Piłsudski wyjechał z Genewy.

GENEWA, 10.12. (wł.) Po uzgodnieniu stanowiska delegatów państw w sprawie konfliktu polsko-litewskiego, oraz oświadczenia Waldemarasa, który uznał stan wojenny pomiędzy Polską a Litwą za nieistniejący, sprawę konfliktu należy uważać za załatwioną.

Marszałek Piłsudski dziś o godzinie 1 w nocy opuszcza Genewę.

OGŁOSZENIE.

ELEKTROWNIA OKRĘGOWA

w Zagłębiu Dąbrowskim, S. A. w Sosnowcu

podaje do publicznej wiadomości, że wprowadza dla drobnych instalacji mieszkaniowych i oświetlenia klatek schodowych, których moc nie przekracza 200 watów, a więc naprzykład 8-miu zainstalowanych żarówek po 25 watów,

uproszczoną taryfę bezlicznikową,

opartą na ustalonej zgóry opłacie za zgłoszoną moc.

Przy zastosowaniu taryfy bezlicznikowej (ryczałtowej), ilość godzin świecenia się lamp jest nieograniczona a pozatem odbiorca może, w czasie, kiedy światło nie jest mu potrzebne, korzystać z prądu dla innych potrzeb domowych. Jedynie moc, jaką odbiorca zamówi, nie może być przekroczona i dlatego instalacja z odbiorem ryczałtowym otrzyma odpowiedni przyrząd zwany ogranicznikiem.

Taryfa ryczałtowa, ustalona co do swego rozmiaru korzystnie dla odbiorców, nie tylko że daje możność korzystania z prądu elektrycznego w sposób nieograniczony, ale ma jeszcze i tę zaletę gospodarczą, że pozwalą odbiorcy przewidzieć zgóry w budżecie domowym wysokość wydatków na oświetlenie mieszkania.

Miesięczne opłaty ryczałtowe będą wynosiły:

Za jedną żarówkę o mocy	15	25	40	60 watów
w miesiącach: lutym, marcu, kwietniu, sierpniu, wrześniu i październiku . . złotych	—.90	1.50	2.40	3.60
maju, czerwcu i lipcu złotych	—.45	—.75	1.20	1.80
listopadzie, grudniu i styczniu . . . złotych	1.50	2.50	4.00	6.00

[illegible] za korzystanie z ogranicznika będzie wynosiła 40 groszy.

Powyższe ceny ważne są w czasie obecnym i mogą uledz zmianie na zasadach, przewidzianych w uprawnieniach rządowych.

Odbiorcy, życzący sobie korzystać z taryfy ryczałtowej, mogą składać swe zgłoszenia za pośrednictwem instalatorów koncesjonowanych, którzy udzielają bliższych wyjaśnień, względnie zgłaszać się po informacje do odpowiednich biur Elektrowni.

Adresy koncesjonowanych firm instalacyjnych są następujące:

[illegible] Dąbrowa, ul. Kr. Sobieskiego Nr. 1.
Berkowicz Calel, Będzin, ul. Kołłątaja Nr. 25, tel. 165.
Cyzmer Edmund, Dąbrowa, ul. Kr. Sobieskiego 2, tel. 78.
Domański Wiktor, Sosnowiec, ul. Aleja Nr. 3.
Gurtzman Tadeusz inż. Sosnowiec, ul. Piłsudskiego Nr. 8, tel. 136.
[illegible] Józef, Roździeń k/Szopienic
Horowicz Adolf, Sosnowiec, ul. Modrzejowska 18, tel. 210.
Ingster Józef, inż., Sosnowiec, ul. Targowa Nr. 9, tel. 113.
Kowalski Stanisław, Będzin, ul. Sielecka Nr. 23.
Krajewski Jan, Sosnowiec, ul. Piłsudskiego Nr. 20.
Pałucha Ludwik, Czeladź, ul. Milowicka Górna, Nr. 2.
Polski Związ. Zawod. Elektromonterów, Sosnowiec, ul. Nowopogońska Nr. 24.
Powszechne Tow. Elektr., Sosnowiec, ul. Warszawska Nr. 6, tel, 76.
Trzęsimiech Stanisław, Sosnowiec, ul. Barbary 14, tel. 724.
Rettman Herman, Będzin, ul. Małachowskiego 6, tel. 170.
Rozenwald Wilhelm, Będzin, ul. Małachowskiego Nr. 36, tel. 562
„Siemens“ Polskie Zakł. Elektryczne, Sosnowiec, ul. Dęblińska Nr. 1, tel. 615.
Skorus Jan, Sosnowiec, ul. Grochowa Nr. 13.
Szpigielman Henryk, Sosnowiec, ul. Modrzejowska Nr. 22.
Winiarski Józef i Rusek Józef, Będzin, ul. Kołłątaja 50.

Stefan Osja zgubił książkę wojskową wydaną przez P. K. U. Kielce.

Josek Wolf Reisman zgubił dowód osobisty wydany przez Starostwo Będzińskie.

Sieprawskiemu Franciszkowi skradziono książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Sosnowiec.

Druk. „Expresu Zagłębia“ Sosnowiec, ul. Teatralna, tel. 4-94.